

FIGARO SIĘ BRONI

Trzeba dziś dużej wyobraźni historycznej aby uwierzyć, że „Wesele Figara” było kiedyś dynamitem rozsadzającym państwo, „burzącym je od fundamentów do stropu”. Tak jednak uważano, kiedy Beaumarchais napisał tę komedię. Długo nie odważono się jej wystawić, potem cenzura powycinała wszystkie podejrzane powiedzenia, król się gniewał, autora obrzucono obelgami i wymysłami. „Wyczerpali wszystko — aż do oszczerstwa, aby mnie zgubić wobec wszystkich czynników decydujących we Francji o spokoju obywatela” — pisał Beaumarchais w przedmowie do wydania książkowego „Wesela Figara”. Pisał to nie „dla obecnych czytelników: opis zła nazbyt znanego nie wzrusza; ale za osiemdziesiąt lat wyda on swoje owoce. Autorowie owych czasów porównują swój los z naszym; nasze dzieci dowiedzą się, za jaką cenę wolno było bawić ich ojców”. Porównajmy więc — po sto osiemdziesięciu latach.

A swoją drogą w owej przedmowie, będącej obroną autora, znajdziemy wiele celnych i ostrych myśli. Zacytujemy ich kilka z brzegu — w przekładzie Boya.

O komedii:
„Myślałem, myślę jeszcze, że nie da się osiągnąć w teatrze ani patosu, ani moralu, ani tegoż i prawdziwego komizmu bez mocnych sytuacji, które w jakim bądź przedmiocie zawsze się rodzą z zarządów społecznych... Poprawiać ludzi można jedynie ukazując ich takimi, jak są. Komedia użyteczna i prawdziwomówna to nie kłamliwy panegiryk, nie pusta akademicka „Pochwała”.

O literaturze:
„Pod sprawiedliwym królem i ministrami pełnymi uniażkowania, pisarz może grzmieć przeciw ciemnościom bez obawy zranienia kogoś. Za panowania dobrego władcy maluje się grozę złych; im rząd jest roztrępniejszy, bardziej oświecony, tym mniej uciszona jest wolność prasy. Ponieważ każdy pełni swój obowiązek, nikt nie lęka się aluzji; ponieważ żaden człowiek na stanowisku nie obawia się tego, co musi poważać, nie ma u nas zwyczaju uciskania literatury, która stanowi naszą chlubę i daje nam w świecie wyższość niedostępną dla nas na innym polu”.

O dworakach:
„Taki człowiek ścisła wszystkim rękę ale przemyka się bokiem; prowadzi swą intrygę, wciąga z pozorom oddania przysługę; nie robi sobie wrogów, ale w potrzebie umie podstawić nogę najlepszemu druhowi, aby przyspieszyć jego upadek i zająć jego miejsce; depcze wszelki przesąd, który mógłby mu stanąć na zawadzie; uśmiecha się do wszystkiego, co mu się nie podoba, a krytykuje wszystko, co uznaje, wedle tego, jakich ma słuchaczy... Gdybym przebiegając wszystkie możliwości oświetlił cały jego dwuznaczny charakter, ukazałby się wraz pyszny i płaszczący się; pełzający wyniosłość; mający wszystkie pretensje bez usprawiedliwienia żadnej; uzurpujący sobie pozory protekcji aby stać się heroldem; kłiki; czerniący konkurentów, którzy mogliby przeciwważyć jego wpływ zżyciacy lukratywne rzemiosło z tego, co powinno być jeno zaszczytem...”

Tak pisał Beaumarchais o swoich czasach. Te myśli z przedmowy oczywiście nie padają ze sceny. Ich przypomnienie jednak może pomóc w zrozumieniu, czym było kiedyś „Wesele Figara”. W samym tekście komedii myśli takie trafiają się również, ale z rzadka. A z krytyki społeczno-obywatelskiej wyrażonej przez akcję i rysunek postaci pozostała dla nas już tylko wesoła zabawa. Zabawę tę aranżuje mistrz sztuki dramatycznej wykorzystując we własny, oryginalny sposób tradycyjne wątki i motywy — miłości i miłostek, przebieranek, sądów i — to najmniej zabawne — cudownego znalezienia zaginionego dziecka.

Adam Hanuszkiewicz zawsze poczyna sobie po swojemu z tekstem literackim. Głosił nawet w różnych wypowiedziach, że reżyser winien widnieć na afiszu jako główny twórca przedstawienia, a więc w tym wypadku afisz brzmiałby: Adam Hanuszkiewicz — „Wesele Figara” — według Beaumarchais. Hanuszkiewicz pragnie sztuki klasyczne pokazać przez odbicie w zwierciadle doświadczeń nowoczesnego teatru operującego groteską, skrótem, kondensacją, metaforą. Przede wszystkim więc postarał się w tym wypadku o nowy przekład Stanisława Hebanowskiego. To dobrze. Nie umniejszając w niczym olbrzymich zasług Boya, trzeba stwierdzić że jego przekłady należą już do innej epoki i warto pomyśleć o nowych

tłumaczeniach Moliera i innych pisarzy dramatycznych, tłumaczeniach dostosowanych do dzisiejszego poczucia językowego i dzisiejszej obrazowości. Przekład Hebanowskiego — o ile można sądzić na podstawie jego słuchania ze sceny — postulaty te w dużej mierze wypełnia.

Hanuszkiewicz mocno skrócił tekst „Wesela Figara”. To także dobrze — sztuka zyskała na tempie i zwartości, choć widz mógł tu i ówdzie zgubić się w pourywanych wątkach. Z całości przedstawienia reżyser chciał zrobić coś w rodzaju commedia dell'arte ale bez stylowości, jakby nowoczesną zabawę w teatr z różnymi gagami. Aktorzy mówili przeważnie do widowni a nie do siebie, operowali nowoczesnym gestem z podkładem nowoczesnej muzyki Andrzeja Kurylewicz, na wocześnie śpiewali jego piosenki — Zaorski jak Demarczyk, Kucówna jak Kucówna, chór jak Filipinki — wszystko przy dźwiękach gitary elektrycznej. Scenografia Krzysztofa Pankiewicza w ponurej kolorystyce wyobrażała — całkiem na przekór sztuce — zamiast salonów pałacu hrabiowskiego nie wiadomo co: jakieś parawany? parkan? Dopiero w ostatnim akcie w scenie parkowej dekoracje zagrały właściwie.

W tym wszystkim było sporo dobrych pomysłów reżyserkich w grze rekwizytorów: zabawne ewolucje z wiszącym łóżkiem, improwizowane okno i ogródek wchodzący doń po drabinie, żart z oparciem gitary pafia na krynolinie hrabiny. Także wymowne układy gestów tworzyły nieraz trafne obrazy teatralne. Aktorzy byli posłuszni reżyserowi i dokładali starań aby zadania swe wykonać jak najlepiej. Mówili tekst szybko i sprawnie. Janusz Bukowski jako Figaro błysnął niewątpliwym talentem. Zagranie z powodzeniem tak odpowiedzialnej roli przez młodego aktora to duże osiągnięcie. Nie ustrzegł się wprawdzie pewnej monotoności wyrazu, pewnych braków w czystości dykcji, ale okazał też znaczną sprawność techniczną, potrafił zainteresować widza. Zofia Kucówna z dowcipem i temperamentem zagrała Zuzannę. Janina Nowicka ładnie pokazała łochy i amory Hrabiny a Mariusz Dmochowski był właściwym hrabią Almadivą. Andrzej Zaorski świetnie oddał zapaly serca — i nie tylko serca — Cherubina. Miał przy tym szczerą, niefałszowaną miłość do Figara. To aktor bardzo utalentowany, z przyjemnością śledzi się rozwój jego umiejętności na scenie. Poza tym występowali z powodzeniem: Elżbieta Wieczorkowska (Marcellina), Barbara Młynarska (Francia), Seweryn Butrym (Bartolo), Aleksander Piotrowski (ogrodnik) i Inni.

W sumie — można powiedzieć, że Beaumarchais jednak się obronił — mimo wszystko. Ale czy warto było stwarzać sytuację zmuszającą go do obrony? Czy nie lepiej było pomóc mu w natarciu i ułatwić pełne zwycięstwo?

Beaumarchais — Wesele Figara — Przekład Stanisława Hebanowskiego — Reżyseria i inscenizacja: Adam Hanuszkiewicz — Scenografia: Krzysztof Pankiewicz — Muzyka i piosenki: Andrzej Kurylewicz (Teatr Powszechny — Premiera pierwsza 19. VIII. 1986).